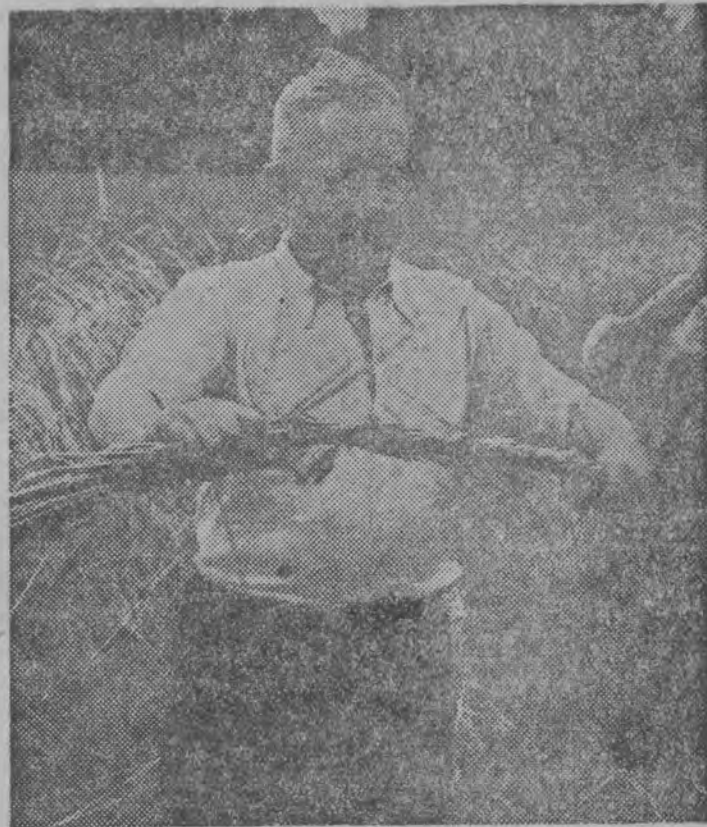


Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź,
niedziela
18 lipca
1948 r.

Rok IV
Nr 196
(1102)



Minister Dąb-Kocot rozpoczął tegoroczne żniwa. We wsi Bochen w pow. łowickim razem z wiśniakami kosił, ustawiał i wiązał snopy. (Fot. API)

Kogo należy zwolnić

Największe sanatorium w Polsce przejmują ZUS od Ubezpieczalni Łódzkiej

Myśmy zawsze bronili, bronimy i bronąć będziemy dobra węzłowych instytucji łódzkich. Uważamy, że Łódź nie może być zepchnięta do rzędu miast drugiej kategorii, do jakiejś klasy B. Robotniczej stolicy Polski należy się pełny rozwój. Dlatego byliśmy przeciwni zamierzonym projektom likwidowania w Łodzi niektórych wyższych uczelni. Sądzymy, że nie ma konieczności i celu zubażać naszego miasta przez przeniesienie do Warszawy wszystkich instytucji o centralnym znaczeniu.

Łódź też „coś” się należy, ba, Łódź należy się dużo.

Z tych względów szczególnie bliski jest nam i cenny każdy wysiłek Prezydenta miasta, zmierzający do dźwignięcia „w górę” rozmaitych instytucji. Z radością obserwujemy coraz lepiej rozwijające się lecznictwo w zakładach podległych Zarządowi Miejskiemu.

Niestety, nie możemy tego powiedzieć o innych placówkach. En tuzjasm dla miasta, dla tego, co się tu rozwija i rośnie, nie może zasłaniać. My nie możemy nie widzieć braków, wad i zła. A chodzi o instytucję właśnie węzłową. Chodzi o Ubezpieczalnię Społeczną. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że mamy zastrzeżenia, co do niektórych przejawów jej działalności.

W serii artykułów staraliśmy się wszechstronnie ująć i naświetlić sprawę pozostającego we władaniu Łódzkiej Ubezpieczalni sanatorium dla płucno-chorych w Tuszyńku. Stwierdziliśmy, że największy tego rodzaju zakład w Polsce (z którego Łódź mogłaby być dumna) znajduje się w pewnym zaniedbaniu. Wskazywaliśmy konkretne braki w nadziei... Już minął od tego spory kawał czasu i nic. Nic się literalnie nie zmieniło.

Tuszynek jest dalej bez chirurgów, bez chirurgicznego leczenia gruźlicy, bez potrzebnego do tego sprzętu i narzędzi, bez dostatecznej ilości lekarzy i sióstr pielęgniarek.

W ciągu czterech lat po odzyskaniu Niepodległości w Polsce wiele się zmieniło, wiele odbudowano, wiele stworzono na nowo. Tuszynek — piękne sanatorium, wspaniałe miejsce, jak zaczarowane. Złe zaczarowane. Tam jakos

nie przenika, nie może przeniknąć to, co się robi w pobliskiej Łodzi, na pobliskich Chojnach: pełna chirurgia w leczeniu gruźlicy.

Powie ktoś — brak ludzi, katastrofalny brak lekarzy. Oczywiście rozmiłowany w swojej pracy dyrektor sanatorium i kilku lekarzy nie mogą się „rozerwać” na 700 chorych. Ale to nieprawda, że „katastrofalny brak lekarzy”. Nie jest tak źle. Lekarze znaleźliby się, tylko... Tylko odstrasza ich zła, nieodpowiadająca dzisiejszym czasom, polityka personalna Ubezpieczalni.

Wiadomo, jak odpowiedzialna i niebezpieczna jest praca wśród gruźlików. Wypadki zarażenia się personelu lekarskiego i pomocniczego są na porządku dnia. Praca wśród chorych na gruźlicę wymaga więc dużej dozy poświęcenia, a jeżeli zachorują — otoczyć pieczołowitą opieką. Tymczasem dzieje się wręcz odwrotnie.

W Tuszyńku pracowała dentystka Radecka. Zapadła na gruźlicę, pojechała na kurację do Bystrej. Po trzech miesiącach jakiś pan Sarna z Ubezpieczalni rozwiązuje z nią... stosunki służbowe — zwalnia. Ona, jako chora, jest już niepotrzebna.

W Tuszyńku pracowała od roku sekretarka Pilichowska. Chora na gruźlicę, zachorowała jeszcze ciężiej. Leczy się. Jakiś pan Sarna za miast wziąć ją na etat — zwalnia. Sierocę odbiera się mieszkanię, kwestionuje się nawet prawo do odszkodowania. Więc co później — na bruk?

Doprawdy kogóż to Ubezpieczalnia ubezpiecza, dlaczego mieni się społeczną, kiedy wszystko to jest społeczne?

W Tuszyńku pracował lekarz Kolbow. Zachorował na płuca. Leży w Bukowcu. Teraz wrócił, jeszcze niezupełnie zdrow. Jakiś pan Sarna sugeruje mu, że zbliża się prekluzyjny termin i są możliwości... zwolnienia.

Nam wydaje się, że zamiast zwalniać tych wszystkich twórczych ludzi, lepiej byłoby zwolnić samego jakiegoś pana Sarne, bo ustrój Polski dzisiejszej koliduje z tego rodzaju „działalnością”. Ma my olbrzymi procent ludzi chorych na gruźlicę. Postawić ich po

za nawias społeczeństwa, traktować jako pariasów?

Cykl ogłoszonych przez nas artykułów o Tuszyńku zmierzał do tego, że skoro Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ma za dużo pracy, a za mało pieniędzy i nie może w sposób należyty zająć się sanatorium, — to może zrobi to kto inny...

I stało się, że Sanatorium w Tuszyńku przejmują Z. U. S. (Związek Ubezpieczeń Społecznych).

Chcemy wierzyć, że będzie to renesans pięknego zakładu i naprawienie ludzkich krzywd.

Dr. Anatol Mikułko

Francja redukuje zbrojenia lecz produkuje granaty łzawiące przeciw własnemu ludowi

PARYŻ, 17.7 (PAP). Zgromadzenie Narodowe wznowiło debatę nad kredytami wojskowymi. Socjaliści żądają w dalszym ciągu redukcji kredytów o 12 miliardów, tj. o 3 proc. Minister sił zbrojnych wyraził zgodę na redukcję kredytów w wysokości 6 do 7 miliardów.

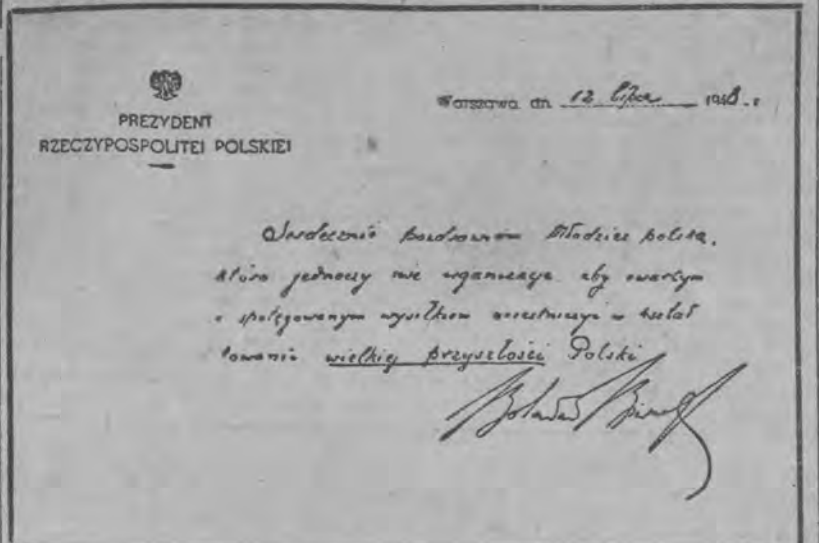
Z ożywieniem komentowany jest fakt odrzucenia wniosku komunisty cznego, domagającego się skreślenia kredytu 44 milionów franków na fabrykację granatów łzawiących przeznaczonych dla użytku przeciw ludności cywilnej we Francji.

Przed złotem we Wrocławiu

Prezydent RP do młodzieży polskiej

WARSZAWA, 17.7 (PAP). W związku z mającym się odbyć we Wrocławiu Kongresem Zjednoczeniowym Prezydent Rzeczypos-

politej przekazał Centralnemu Komitetowi Jedności Młodzieży serdeczne życzenia, treści następującej:



WARSZAWA, 17. 6. (PAP) — Centralne pisma młodzieżowe zamieszczają wypowiedzi przewodniczących czterech organizacji młodzieżowych, oświetlające proces jednoczenia się ruchu młodzie

żowego w Polsce oraz wkład ideowy i organizacyjny poszczególnych organizacji młodzieżowych w budowę związku młodzieży Polskiej.

EB u n t w szeregach greckiej armii faszystowskiej

BELGRAD, 17.7 (API). Radio Wolnej Grecji podaje komunikat armii demokratycznej z operacji w rejonie Konitza.

9 dywizja monarcho-faszystowska, która rozpoczęła ofensywę 14 lipca, przerwała atak wbrew rozkazom kwatery głównej. Batalion 528 z majorem Slopuliopolesem na czele odmówił wykonania ataku na jednostki armii demokratycznej.

Katastrofa hydroplanu amerykańskiego

LONDYN, 17.7 (PAP). 26 osób zginęło w czasie katastrofy hydroplanu amerykańskiego, który w drodze z Hongkongu do Kolonii portugalskiej Macao wpadł do morza. Spośród pasażerów uratował się tylko jeden Chińczyk.

Odroczenie sesji Wszechświatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

LONDYN, 17.7 (PAP). Sesja komitetu wykonawczego Wszechświatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która miała rozpocząć obrady w Londynie 14 lipca, została odłożona, ponieważ władze angielskie nie wydały wiz delegatom Związku Radzieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji, Polski i republikańskiej Hiszpanii.

»DZIENNIK ŁÓDZKI« w Warszawie

JEST DO NABYCIA W KIOSKACH:

- | | | |
|---------------------------------|---|--|
| Dworzec Główny (Hala) | Aleje Jerozolimskie obok hotelu „Polonia” | We wszystkich księgarniach „Czytelnika” |
| „ (Dojazdowy) | „ Dworzec Autobusowy | Puławska 47, Marszałkowska 62, |
| „ (Podjazdowy) | Aleje Marszałka Stalina r. Pl. 3 Krzyży | Daszyńskiego 14, Szeroka 7 |
| „ Wschodni | Urząd Pocztowy — Nowogrodzka | PRAGA |
| „ Wileński | B.G.K. — Aleje Sikorskiego r. Brackiej | Targowa 64 |
| Otwock (kiosk kolejowy) | Bank Rolny — Nowogrodzka | SASKA KĘPA |
| Aleje Jerozolimskie r. Żelaznej | —:□:— | Rondo Waszyngtona obok parku Paderewskiego |
| „ r. Chałubińskiego | | |

Na terenie całego kraju »DZIENNIK ŁÓDZKI« jest do nabycia we wszystkich kioskach „CZYTELNIKA” i kioskach kolejowych

WOJNA BEVINA

(Od specjalnego korespondenta API dla „Dziennika Łódzkiego“)

Przypominam sobie rozmowy z żołnierzami żydowskimi w ostatnich dniach walk przed czterotygodniowym zawieszeniem broni. Nie ufali temu zawieszeniu broni i wierzyli, że gdyby dano im uczciwe szanse, mogliby rozbić niepewną koalicję Bevina, pękającą już we wszystkich szwach. Dlatego nie zaskoczyły ich nowe działania wojenne, gdy Egipcjanie na Południu, a wojska irackie i Legion Arabski w centrum kraju rozpoczęły znowu ogień ze swych 25-funtowych dział.

Czterotygodniowe zawieszenie broni było okresem utraty wszelkich złudzeń. Wiele było takich, którzy wyobrażali sobie, że hr. Bernadotte weźmie za podstawę swych propozycji rezolucję ONZ. Lecz nie uczynił tego i tym samym potwierdził ogólne podejrzenie, że jego misja na Środkowym Wschodzie miała myślny charakter angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i amerykańskiego Departamentu Stanu, doprowadzić do „rozwiązania” konfliktu palestyńskiego, dokładnie po linii dążeń anglo-amerykańskich.

Żydzi wiedzą co znaczą te dążenia: bazy, koncesje, dyktaty, wyrównanie granic i maximum poparcia dla żadnych krwi monarchów i sprzedających politycznych awanturników, którzy wędrują po krajach arabskich z ramienia Angli i Stanów Zjednoczonych. Od początku było jasne, że rozwiązanie konfliktu po tej linii byłoby nie tylko bardzo groźne i całkowicie nie do przyjęcia dla młodego państwa żydowskiego, lecz również dla wszystkich uczciwych i rozumnych ludzi gdziekolwiek indziej.

Tak więc władcy państw arabskich ustawili swe angielskie działa do nowej próby. Angielskie pociski sygnalizują na pozycje żydowskie i na ludność cywilną miast żydowskich. Raz jeszcze to małe państwo walczy o swe prawo istnienia.

Już w czasie walk, które poprzedziły zawieszenie broni, prawie każdy obywatel Izraela doskonale rozumiał, iż sam naród arabski nie rozpoczynał wojny i że nie bardzo należy mu na jej prowadzeniu. Wojna ta jest atakiem ze strony Bevina i jego kolegów z rządu, na Żydów, którzy ośmielili się stworzyć sobie własną ojczyznę w samym środku imperialnych posiadłości angielskich. Gdyby państwo wybrało sobie inne miejsce na mapie, nawet Bevin pozostawiłby je pewnie w spokoju. Lecz Izrael znajduje się właśnie tam, gdzie umiędlił go kaprys geografii i narodowi żydowskiemu nie pozostało nic innego, jak walczyć o swe życie, jak uczynili to ich przodkowie 2.000 lat temu.

Przez 25 lat brytyjskie ministerstwo kolonii i Wielki Mufti usiłowali podniecić nienawiść między Żydami i Arabami. Obecnie, w czasie wojny istniejącej większe, niż kiedykolwiek możliwości rozniecenia tej nienawiści. I jest to nieszczęście, że spotkało ich niepowodzenie. Aby zdobyć prawdziwą niepodległość, młode państwo Izrael musi oprzeć się na ścisłej współpracy go-

spodarczej i na ścisłych stosunkach przyjaźielskich z sąsiadami — Arabami. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała. A dominacja imperialna w zlekka zamaskowanej, lecz bardzo

realnej formie nie może stać się nadal bez tych sztucznie tworzonych antagonizmów, które zawsze były pożywką dla wszelkiego imperializmu.

W TRZECIM TYGODNIU

akcji premiowej „Dziennika Łódzkiego” Redakcja postanowiła rozlosować między Czytelników, którzy nadesłali kupony — następujące książki:

1. Zofia Kossak: **Złota Wolność**
2. J. I. Kraszewski: **Hrabina Cosel**
3. Juliusz Tuwim: **Wybór Poezji**
4. Ksawery Pruszyński: **Trzyście opowieści**
5. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz: **Gwiazda Władysława Sikorskiego**
6. Stefan Żeromski: **Ludzie bezdomni**
7. Wojciech Lukrowski: **Z kraju milczenia**
8. Jacek Wołowski: **Tak było**
9. Arkady Fiedler: **Zwierzęta z lasu dziewiczego**
10. W. Rymkiewicz i B. Tuhan: **Człowiek o dwóch twarzach**

Wyniki losowania podamy w nadchodzący piątek. Dzisiaj w numerze 1 kupon 4 serii premiowej

ZACHODNIE GRANICE POLSKI

— granicą pokoju i bezpieczeństwa

Oświadczenie wybitnego historyka radzieckiego w radio moskiewskim

MOSKWA, 17.7 (PAP). Rozgłoszła moskiewska nadsłania artykuł historyka radzieckiego Manusiwicza pt. „Zachodnia granica Polski — granicą pokoju i bezpieczeństwa świata”, który transmitowany był na cały Związek Radziecki. W artykule podkreśla się, iż przywrócenie Polsce jej odwiecznych ziem państwowych i ustalenie jej granic zachodnich nad Odrą i Nysą było wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej odpowiadającym politycznym, kulturalnym i gospodarczym interesom Narodu Polskiego. Granice zachodnie przyznane Polsce przez traktat wersalski umożliwiły imperializmowi niemieckiemu zacieklenie w swych kleszczach Polski od północy i od południa, stały się źródłem jej słabości, przesłanką jej katastrofy stanowiącej wrota wypadowe dla imperializmu niemieckiego umożliwiającej mu pochód na wschód i rozpalenie pożaru drugiej wojny światowej.

Rozgłoszła moskiewska stwierdza, że ziemie odzyskane, wyzwolone przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, zjednoczone z macierzą zgodnie z uchwałami Konferencji Jaltańskiej i Poczdamskiej zostały przez naród polski znakomicie zagospodarowane. Demokratyczna Pol-

ska dokonała na tych ziemiach pracy gigantycznej przekształcając je w kwitnący ośrodek swego życia go spodarczego i kulturalnego.

Rząd państwa Izrael zawiadomił ONZ o przyjęciu warunków rozejmu Arabowie atakują żydowskie dzielnice Jerozolimy

NOWY JORK, 17.7 (PAP). Sekretariat ONZ otrzymał od ministra spraw zagranicznych państwa Izrael telegram wyrażający zgodę na wezwanie Rady Bezpieczeństwa w sprawie nowego rozejmu w Palestynie. Minister spraw zagranicznych Sertok stwierdził, że rząd państwa Izrael jest gotów wydać odpowiednie rozkazy o zaprzestaniu walk jak tylko rządy państw arabskich wyrażą zgodę na rozejm i na natychmiastowe zaprzestanie ognia w Jerozolimie.

LONDYN, 17.7 (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w piątek po południu oddziały Legionu Arabskiego rozpoczęły silne ataki koncentryczne na dzielnice nowej Jerozolimy zajęte przez wojska żydowskie. Komunikat dowództwa arabskiego twierdzi, że siedem ważnych pozycji strategicznych zostało zdobytych na północy miasta. Oddziały arabskie atakują przy silnym wsparciu artyleryjskim. W dzielnicy Mer Sheazim ataki arabskie zostały odparte. Korespondent Agencji Reutersa dodaje, że z Transjordanii zdążają do Jerozolimy posiłki arabskie.

PARYŻ, 17.7 (PAP). Jak donoszą z Katru, rozejmca ONZ Folke Bernadotte ma się spotkać z premierami krajów arabskich w Libanie, po czym uda się do Tel Avivu, celem spotkania się z przedstawicielami rządu Izrael.

Dlatego tak dużą wagę przywiązuje rząd żydowski do przyjęcia dziesiątków tysięcy Arabów, którzy uciekli z Haify i Jaffy i którzy żyją obecnie w nędznych warunkach w Libanie, Syrii i innych państwach arabskich. Należy pozwolić im powrócić do normalnego życia. Należy im w miarę możliwości wynagrodzić poniesione straty materialne.

Dzisiaj każdy wie, że Hagana, mając bardzo nierówne szanse, prowadzi pod ogniem artyleryjskim ciężką walkę z Arabami. Nikt w Izraelu nie uważał, że postawienie bomby kapitanowi Ferran w Anglii było wielkim czynem o obronie Izraela. O wiele większe znaczenie ma dla nich obrona Negby, Naftale, Jerozolimy i Deganaya.

Prasa angielska może starać się to zamaskować, lecz wojna w Palestynie jest wojną całego narodu żydowskiego, walczącego o swą niepodległość. I właśnie ten masowy charakter walk w Izraelu przyczynił się do tak poważnych osiągnięć wojskowych.

Derek Kartun

Świat zgodnie potępia zbrodniczy zamach na Togliatti'ego Stan zdrowia rannego bez zmian

RZYM, 17.7. (PAP) — Biuletyn lekarski, wydany w sobotę rano podaje, iż stan Togliatti'ego nie uległ zmianom. Ognisko zapalne w płucach nie rozszerzyło się. Temperatura 38, tętno 115. Ciśnienie krwi 130/70. Noc chory spędził spokojnie.

TRIEST, 17.7. (PAP) — Na znak protestu przeciwko zamachowi na sekretarza włoskiej partii komunistycznej — Palmiro Togliatti'ego ludność Triestu przerwała wszelką komunikację oraz obroty towarowe z Włochami.

KATOWICE, 17.7. (PAP) — Zbrodniczy zamach na życie Togliatti'ego wywołał głęboki wstrząs wśród robotników, górników i hutników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Z różnych części województwa śląsko-dąbrowskiego napływają meldunki o zgromadzeniach protestacyjnych.

Uznanie dla wyników Polski nad odbudową zniszczeń wojennych

PARYŻ, 17.7 (PAP). Na odbywającej się w stolicy Francji konferencji międzynarodowej organizacji do spraw produktywizacji, szef delegacji południowo-afrykańskiej Spletz, który niedawno wrócił z Warszawy, oświadczył, że Polska jest jedynym krajem w Europie, który szybko likwiduje skutki wojny. Doniosłe osiągnięcia gospodarcze Polski — oświadczył mówca — dowodzą w jaki sposób własnymi siłami można zapewnić systematyczny wzrost stopy życiowej mas ludowych, szybki postęp odbudowy kraju oraz rozwój systemu ubezpieczeń społecznych.

Ambasador Gromyko opuścił Nowy Jork

NOWY JORK, 17.7 (PAP). Dotychczasowy stały delegat Związku Radzieckiego przy ONZ — ambasador Andrzej Gromyko opuścił w piątek Nowy Jork, udając się do Moskwy. Jak wiadomo, na stanowisko stałego delegata Związku R. dzieckiego w ONZ mianowany został Jakub Malik, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR.

KC PPR nie weźmie udziału w 5 zjeździe KPJ

WARSZAWA, 17.7 (PAP). KC PPR ogłosił następujący komunikat: Komitet Centralny PPR otrzymał zaproszenie KC KPJ na 5 zjazd Partii Jugosłowiańskiej i po rozważeniu, postanowił tego zaproszenia nie przyjąć.

Kierownicy partii KPJ sprzeniewierzyli się podstawowym zasadom marksizmu-leninizmu, łamią solidarność międzynarodową, prowadzą politykę nieprzyjazną wobec ZSRR, WKP(b) i wszystkich innych partii marksistowsko-leninowskich, zaś przez odmowę udziału w sesji Biura Informacyjnego wyłamali się z socjalistycznego frontu jedności w walce z imperializmem i postawili się poza nawias obozu rewolucyjnego.

Wypadki ostatnich tygodni potwierdzają niezbicie, że obecni przywódcy KPJ nie chcą wejść na drogę samokrytyki i naprawienia swoich ciężkich błędów, na jedyną drogę, która przystoi rewolucjonistom, lecz przeciwnie, brną jeszcze głębiej w swych błędach i fałszywej ambicji i przy pomocy karkołomnych, demagogicznych chwytów prowadzą perfidną agitację, aby wbrew oczywistym faktom uchodzić wciąż w oczach jugosłowiańskich robotników i chłopów za zwolenników marksizmu-leninizmu i solidarności antyimperialistycznej.

Sposób przygotowania kongresu, presja wywierana na członków, którzy ośmielają się myśleć inaczej niż grupa rządząca w KPJ, przeszkadza możliwości odegrania przez ten zjazd istotnej roli w uzdrowieniu partii.

We Wrocławiu obraduje Kongres Jedności Demokratycznej Studentów Polskich

Na zjazd przybyli przedstawiciele rządu z min. Skrzyszewskim na czele

WROCLAW, 17.7 (PAP). W auli Politechniki Wrocławskiej rozpoczął swe obrady Kongres Jedności Demokratycznej Studentów Polskich. Na kongres przybyło 330 delegatów organizacji „Zycie”, ZNMS, „Wici” i ZMD. Władze państwowe reprezentują na Kongresie przewodniczący Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego minister oświaty dr. Stanisław Skrzyszewski, wiceminister oświaty Garnarczyk oraz wicewojewoda wrocławski ob. Kamiński.

Kongres otworzył przewodniczący Centralnego Akademickiego Komitetu Jedności Demokratycznej poseł Zenon Wróblewski.

Podczas obrad zabrał głos minister Skrzyszewski, który m. in. powiedział:

„Chcę przemówić do was — mówi min. Skrzyszewski — nie tylko jako człowiek, któremu powierzono kierownictwo spraw oświatowych w Polsce, ale jako stary „Zyciowiec”.

Po pierwszej wojnie światowej uczestniczyłem w zjeździe krajowym „Zycia”, na którym prawnicowa młodzież socjalistyczna pod naciskiem prawnicowego kierownictwa ówczes-

nej PPS dokonała rozłamu, występując z „Zycia” i tworząc nową organizację, pogłębiając tym samym rozbięcie, i osłabiając siły do walki z narastającym naciskiem reakcji.

Dzisiaj, po drugiej wojnie światowej w wyzwolonej Polsce mas ludowych, po dokonaniu historycznych zmian na polskiej wrocławskiej ziemi, mam szczęście przemawiać na tym kongresie, który doprowadzi nowe szczęśliwsze niż nasze pokolenie młodzieży polskiej, nie tylko do połączenia dwóch odłamów młodzieży socjalistycznej, ale również do połączenia w jedną potężną, olbrzymią całość, demokratycznej, ludowej i z ludem na śmierć i życie związanej młodzieży akademickiej.

Na drodze do socjalizmu, na którą wkroczyliśmy w lipcu 1944 roku i teraz jako państwo i naród idziemy przez lat 4, wypadło nam pokonać już wiele przeszkód. Jedną z najgroźniejszych mamy likwidować właśnie teraz. Tą przeszkodą było rozdzarcie ideologiczne i rozbięcie organizacyjne w szeregach polskiej klasy robotniczej.

Jesteśmy w przededniu organizacyjnego zespolenia klasy robotni-

czej przez połączenie jej dwu naczelnych partii PPR i PPS w jednolitą partię zjednoczonej klasy robotniczej.

Wielki wysiłek ideologiczny, podjęty przez obydwie partie robotnicze i przez wszystkie zorganizowane placówki zawodowe, oświatowe i gospodarcze ma na celu wykuć jednolitą ideologię ruchu, wykarzcować ślady błędów i odchyłań, wypracować wspólną i jednolitą, bojową i zwycięską ideologię klasy robotniczej w oparciu o marksizm-leninizm”.

1 (IV)
Kupon premiowy „Dziennika Łódzkiego”
Imię i nazwisko:
Adres:

(7 kolejnych kuponów prosimy przysłać do Redakcji „Dziennika Łódzkiego”, Łódź, Piotrkowska Nr 96 — Na kopercie zaznaczyć: „Kupony książkowe”).

Fraszka
O i aszce
W 192 numerze „Dziennika Łódzkiego” z dnia 14 lipca ukazała się fraszka, której sens został wypaczony przez zamianę wyrazu „durny” na „dumny”. W walce między sensem a sennością korektora — zwyciężyła ta druga.
Miałaś skrzyć się dowcipem jak pióra kolibra(?), a w efekcie — dzwadło: ni to pies, ni dziwła. (c)

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci S. i P.
LUDWIKA WISZNIEWSKIEGO
CZŁONKA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LITERATÓW POLSKICH oraz NACZELNIKA URZĘDU POCZTY I TELEGRAFÓW W ŁODZI.
dnia 20 lipca 1948 roku, o godzinie 9 rano odbędzie się w kościele OO. Jezuitów przy ul. Śleskiewicza Nr 60, nabożeństwo żałobne za spójność Jego duszy, na które zapraszają znajomych, przyjaciół i krewnych (6694 p)
ZONA I CORKA.

Poznajemy stolicę naszego sąsiada

Wrażenia z Moskwy

„Ochotny riad“. Pozostała tylko z niego nazwa. W starej Moskwie stały tu obok karłowatych, chylących się do upadku, małych, drewnianych domków — długie rzędy drewnianych budek jarmarcznych, w których od wczesnego rana do późnej nocy panował ożywiony ruch. Dawno już znikł ślad starego „Ochotnego riadu“. Dziś wznoszą się tu potężne, marmurowe gmachy, zrealizowane w kamieniu marzenia współczesnych architektów. Gmach Rady Ministrów, hotel „Moskwa“...

NIE TYLKO OZDOBA

Pałac, w którym dziś mieści się centrala związków zawodowych, musiał przed 50 laty w otoczeniu drewnianych budek wyglądać jak gigant. Nie stracił jednak nic ze swego uroku, mimo, że stoł w otoczeniu wspaniałych nowoczesnych gmachów. Wzniósł go budowniczy Matwiej Kazakow za panowania Katarzyny II.

Piękna biała sala marmurowa z kryształowymi koronami na suficie budzi jeszcze dziś zachwyt zwiedzających. Mieścił się tu od r. 1784 klub, przeznaczony na zebrań arystokracji. Pod koniec ubiegłego stulecia udostępniono sale tego pałacu bogatym sferom towarzyskim Moskwy. Odbywały się tu reprezentacyjne koncerty i bale.

Architekci nie są prorokami. Ale marzenia Matwieja Kazakowa miały rzeczywistość charakteru przewidni. Chciał on, by budynki przezeń wzniesione, były nie tylko ozdobą Moskwy, ale by służyły całemu narodowi. Dziś przekształcił się ten gmach w „Dom Związków Zawodowych“. Stanowi on centrum życia kulturalnego szerokiego mas pracujących Związku Radzieckiego. Odbywają się tu odczyty najwybitniejszych uczonych i polityków, koncerty, odczyty. Odwiedziło je już ponad 10 milionów słuchaczy. Pokazano mi mieszczące się w tym gmachu studio dla amatorów sztuki, którzy poświęcają się w czasie wolnym od pracy twórczości artystycznej. Obok 18 letniego pałacza pracował tu znany profesor jednej z uczelni moskiewskich.

„PIĄTKI LITERACKIE“

Klub przy fabryce Gorbunowiczym zasadniczo nie różni się od innych tego rodzaju klubów, których w Moskwie jest dużo. W ciągu ostatnich dwóch lat — jak mnie poinformowano — wysunął się on jednak na czoło innych. Zawdzięcza to tradycji „Piątek literackich“, które się tu systematycznie odbywają. W organizowaniu tej imprezy pomogli zarządowi tej imprezy wybitni artyści moi tego klubu wybitni artyści moi w. Wiera Lwowa, skiewscy, m. in. Wiera Lwowa, Koczarian, Kaczalow, Zariew i inni. Występy ich poprzedzają odczyty wybitnych filozofów, profesorów uczelni moskiewskich. O mawiana i twórczość i recyto-

wane są utwory zarówno klasyków zachodnio-europejskich, indyjskich, jak i radzieckich pisarzy i poetów.

„Piątki literackie“ weszły w życie kolektywu fabryki Gorbunowa, stały się dlań jakąś wewnętrzną potrzebą. Dotychczas brało w nich udział około 30.000 osób. Dowiedziałem się, że ruch w bibliotece fabrycznej od czasu rozpoczęcia owych wieczorów znacznie wzrósł.

Klub niedawno obchodził swego rodzaju jubileusz: uroczystość 100 „piątku literackiego“. Obecnych było ponad 1000 gości. Dla robot-

ników fabryki było to prawdziwe święto.

TEATR ARMII CZERWONEJ

W teatrze Armii Czerwonej wystawiono sztukę „Stalingradcy“. Autor jej, Julij Czepurin, nie jest „zawodowym“ dramaturgiem. Na początku wojny był zwykłym żołnierzem, brał udział w słynnej bitwie pod Stalingradem. W swym potniku prowadził on pa miętnik, przez co powstał niezwykle ciekawy dokument, który poza wątkiem osobistym naświetla historię wielkiej bitwy. Po wojnie Czepurin udał się do teatru Czerwonej Armii ze swym notatni-

kiem. Tak powstała sztuka „Stalingradcy“.

Teatr Armii Czerwonej, który powstał 10 lat temu mieści się na placu Komuny w Moskwie. Plan jego ma kształt potężnej gwiazdy pięciopromiennej, otoczonej wspaniałą kolumnadą. Zespół tworzący ongiś miała grupa młodych artystów. Dziś teatr Armii Czerwonej zajmuje w życiu artystycznym Związku Radzieckiego wybitne miejsce. Ma już swoją historię bardzo bogatą przeszłość. Rok rocznie wyrusza on na tournée po Związku Radzieckim. W okresie wojny przebył on tysiąc kilometrów, występując przed żołnierzami poszczególnych frontów. (R.K.)

Rektorzy wyższych uczelni protestują przeciwko niszczeniu dóbr kulturalnych w Palestynie

Rektorzy wyższych uczelni w Polsce uchwalili protest przeciw niszczeniu dóbr kulturalnych w Palestynie, a przede wszystkim Uniwersytetu Hebrajskiego i Biblioteki Narodowej w Jerozolimie. Potępiający wojnę w Palestynie apel rektorów wyższych polskich uczelni brzmi m. in.: „My uczeni polscy, tak ciężko doświadczeni w wyniku ostatniej wojny wskutek utraty dorobku kultury naszego przez hitlerizm zapadniętego narodu, uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie zagrożonych dóbr historycznych i kulturalnych w Palestynie i wzywamy cały świat cywilizowany do podjęcia akcji w tym kierunku.“

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie i Biblioteka Narodowa znajdują się pod stałym ostrzałem artylerii arabskiej. Są już obryzane strąkami. Na posterunku padło czterech profesorów o światowej sławie, a kilkadziesiąt docentów, asystentów i pracowników naukowych zostało zabitych lub ciężko rannych bądź w walkach, bądź wskutek bombardowania. Niepowetowane są straty materialne, — jedno skrzydło Biblioteki wraz z książkami zostało spalone, wzorowy szpital „Hadassa“ wraz z klinikami uniwersyteckimi został doszczętnie zniszczony.

Niebezpieczeństwo zniszczenia Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie wzrasta z dniem każdym. Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich pracowników nauki i do wszystkich ludzi w Polsce i na świecie całym, którym dobro kultury ludzkiej leży na sercu.

Stajemy w obronie zagrożonego Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie i protestujemy przeciwko podejmowaniu działań wojennych, zmierzających do zniszczenia ośrodka wiedzy, nauki i kultury, jakim jest Uniwersytet, jego zakłady i Biblioteka, powstała w wyniku ciężkiej i dotrwałej pracy cywilizacyjnej Narodu Żydowskiego w Palestynie.“

PODPISANI:

Prof. Dr Stefan Blachowski — Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Prof. Dr Czubański — Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Profesor Goetel Walery — Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Prof. Dr Kolankowski Ludwik — Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Prof. Dr Kotar-

biński Tadeusz — Rektor Uniwersytetu w Łodzi, Prof. Dr Kulczyński Stanisław — Rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, Prof. Inż. Męczyński — Rektor Politechniki Warszawskiej, Prof. Nitsch Kazimierz — Prezes Polskiej Akademii Umiejętności, Prof. Nowakowski Bronon — Rektor Akademii Lekarskiej w Bytomiu, Prof. Kaabe Henryk — Rektor Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Prof. Dr Reicher Michał — Rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku, Prof. Sarna-

Zygmunt — Rektor Akademii Handlowej w Krakowie, Prof. Skupieński Franciszek — Rektor Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, Prof. Dr Stefanowski Bohdan — Rektor Wydziałów Politechnicznych w Krakowie, Prof. Turski Stanisław — Rektor Politechniki Gdańskiej, Prof. Walter Franciszek — Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prof. Dr Wilanowski Bolesław — Rektor Wyższej Szkoły Administracji w Łodzi.

Biskupin odsłania swe tajemnice

Nowe odkrycia w prasłowiańskim grodzie

Rozpoczęte w r. b. w kwietniu przez ekspedycję wykopaliskową Instytutu Badania Starożytności Słowiańskich U.P. prace badawcze na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. Żnińskim, doprowadziły dotychczas do odsłonięcia dalszych części prasłowiańskiego grodu z wczesnej epoki żelaznej z lat 850 — 400 przed narodzeniem Chrystusa, zbudowanego na dawnej wyspie w postaci częstokolu — falochronu, drogi dojazdowej do obronnej bramy z ostrokołem oraz części pomostu drewnianego spoczywającego na palach. Ponieważ Niemcy wywieźli w czasie wojny plany odcinków odkrytych w roku 1958/39 na przestrze-

ni 500 m. kw., trzeba było odcinki te odsłonić po raz drugi i nanieść na plan. Prace nad powtórny odsłanianiem dalszych odcinków są w toku. Poza tym odsłania się na przestrzeni 400 m kw. wnętrza grodu, mieszczącego ulice i domy.

Podczas prac natknięto się w partiach południowo-zachodniej na bogatą warstwę kulturową zawierającą resztki wałów drewno-ziemnych i domów grodu oraz podgrodzia, zbudowanych w połowie X wieku po Chrystusie, ponad zniszczonym grodem prasłowiańskim pochodzącym sprzed 2.500 lat.

Równolegle z pracami wykopaliskowymi dokonuje się pomiarów,

inwentaryzacji, katalogowania zabytków oraz skłeda się wykopane ułamki naczyń, konserwuje przedmioty żelazne, sporządza czystorsy plany obu grodów oraz model drewniany w podziale 1:100.

Na miejscu przygotowuje się także nową wystawę wykopanych zabytków. W laboratorium chemicznym przeprowadzane są analizy ilościowe i jakościowe przedmiotów z brązu.

Tanie bilety do teatrów w Dniu Święta Odrodzenia

Zarządzeniem Min. Kultury i Sztuki, Dep. Przedsiębiorstw Artystycznych z dnia 9 lipca r. b. wszystkie teatry na terenie całej Polski zobowiązane są w dniu Święta Odrodzenia 22 lipca r. b. do zorganizowania przed stawień dla świata pracy oraz przekazania biletów po cenach najniższych do miejscowych Komisji Okręgowych Związków Zawodowych.

Pełno ludzi w nowym parku

Przejęty przez władze miejskie dawny park Geyera przy ul. Napiórkowskiego jest już otwarty dla publiczności. W parku rozstawiono już ławki. Cieszy się on na wielkim powodzeniem wśród robotniczej ludności sąsiednich dzielnic, dla której jest prawdziwym dobrodziejstwem.

Park ma na razie jedno wejście od ul. Napiórkowskiego. Projektuje się stworzenie drugiego wejścia od strony ul. Piotrkowskiej: (6.)

Notatnik stołeczny

Miasto wielkich przemian

rej dziel ją jedynie — odległość biurka. Skarzy się, iż jacyś żli ludzie, uzbrojeni w „nakaz kwaterekowy“ — wyrzucili ją z mieszkania.

Urzędniczka za biurkiem jest wyrozumiała i pobłażliwa. Wyjaśnia dokładnie, jak i co trzeba zrobić. — „Pójdzie pani najpierw na pierwsze piętro po kwestionariusz. Wszystko pani napisze, naklei markę stemplową. Z tym podaniem uda się pani do okienka numer cztery, a potem...“

Zmęczona twarz kobieciny zaczyna drgać nerwowo. Ona już tyle biur wydeptała. Jej mózg nie pojmuje już całego „alembika czynności biurowych“.

Ołbrzymie kopaczki zagarniają ziemię chciwie, zachłannie — ze-

laznymi szponami. Las ubitych pali i rusztowań znaczy linię głębokiego wykupu na trasie W — Z. Wyburzone resztki ruin odsłaniają na ulicy Miodowej jakieś nieoczekiwane perspektywy w kierunku Placu Zamkowego. Tu przez gardziel tunelu przejeżdżać będzie w przyszłości tysiące pojazdów, szeroką lawą na most Śląsko-Dąbrowski.

W godzinach wzmoczonego ruchu — na przystankach autobusowych i tramwajowych — dzieją się trudne do opisanie sceny. Tłumy pasażerów zdobywają szturmem środki lokomocji komunikacji miejskiej. Tramwaje ruszają ciężko obciążone naokoło ciężką ludzką. Brak dostatecznej liczby wozów. Lecz wi-

dać stale poprawę i w tej dziedzinie.

Do jasnych, słonecznych mieszkań w koloniach na Żoliborzu, Kole, Mokotowie wracają gromadnie ludzie w roboczych, ciemnych bluzach. Mają żyłaste, spracowane ręce i twarze uzmożone, pokryte kurzem i sadzami. Doniczki z kwiatami zdobią okna robotniczych mieszkań. Ogródki zielenią się na podwórzach.

Gdzieś z trzeciego podwórza, zagubionego hen, w ruinach — wychodzi człowiek. Jego domu nie zdobi ukwiecony trawnik, jeno sterła gruzu i śmieci. Spogląda w okna sąsiedniego wzorowego osiedla. Lecz, o dzwo! Bez cienia zawieści, czy zazdrości! Uśmiecha się nawet: — wie, że wkrótce i na

nego przyjdzie kolej. I uśmiecha się do niego słońce w schłodnym, białym mieszkaniu.

Zgrzytają setki łopat, kopających gruz. Dźwigają kilofy, rozbijające mur i kamień. Tysiące rak junaków Służby Polsce usuwa ruiny z Marszałkowskiej i Zielnej. Już niedługo nadejdzie czas, gdy na olbrzymiej przestrzeni: od Alei Gen. Sikorskiego — aż do Saskiego Ogrodu — będzie biegła najwspanialsza arteria wielkomiejska, a jednocześnie — rynek — plac stolicy.

I taka jest Warszawa czasów ostatnich. Ohg! — nazywali ją poeci — „rozbiyskana“. Świecila wtedy bliznetem neonów, nurzała się w pustocie i miejskich uciekach. — A potem nadeszły jej dni heroiczne. Dni — butelek z benzyną, rzucanych na czołgi z czarnym krzyżem.

Teraz — jest miastem pracy, stolicą powszechnej odbudowy.

Jan Lachowicz

Wapienniki w Opocznie - nieczynne

Co na to Ministerstwo Odbudowy?

Jako wieś Opoczno istniało już w r. 1284. Miastem zostało za czasów Kazimierza Wielkiego, który pobudował tu zamek i opasał miasto murami. W r. 1599 Zygmunt III zezwolił na wybudowanie trzeciej bramy w murach miasta. 15 września 1655 r. stoczono tu walkę ze Szwedami. Miasto dotkliwie ucierpiało. Pozostało tylko 15 domów. Zamek był zrujnowany.

Jest tutaj dom, zbudowany z kamienia wapiennego, w którym jakoby mieszkała słynna Esterka, rodem z Opoczna. Dom stoi w Rynku. Kościół parafialny św. Bartłomieja zbudowany był przez Kazimierza Sprawiedliwego. Przez wielokrotne pożary i przebudowania stracił wiele cech starożytności. Jednak mury, a zwłaszcza okrągła wieża, stojąca do dziś z boku, świadczą o pochodzeniu kościoła z XII w.

Przypomnienie historycznej przeszłości Opoczna ma na celu skierowanie przez Towarzystwo Krajoznawcze turystykę również do Opoczna, które mile w swych starych murach witać będzie miłośników za bytków minionej przeszłości.

WAPNO

Opoczno — to jedno z poważnych źródeł zaopatrzenia kraju w wapno. W oddaleniu 300 m. od Opoczna miasto posiada w kamieniołomach bogate pokłady wapna. Surowiec przerabiany jest w dwóch miejscowych piecach wapiennych. Wapno z Opoczna idzie na odbudowę Warszawy i korzystają z niego inne miasta.

Opoczno posiada również kopalnię gliny ceramicznej i dwie państwowe fabryki wyrobów ceramicznych (ogniotrwałych szamotów i posadzek). Opoczyński przemysł ceramiczny odgrywa poważną rolę w odbudowie kraju.

Podkreślam specjalnie ten charakter miasta w akcji odbudowy, aby Warszawa, a szczególnie Ministerstwo Odbudowy zwróciło uwagę na ten fakt, kiedy to pisze, w tej mierze dzieje w Opocznie.

Obóz miasto jest właścicielem kamieniołomów, z których wydobywa się surowiec, a następnie w piecach wapiennych przetwarza się na wapno. Ale miasto jest właścicielem tych kamieniołomów de nomine, Aktu nadania nie posiada. Ma je otrzymać. Wiele urzędów na ten temat wiele pisze, ale końca tej pisaniny nie widać! W tym stanie rzeczy miasto nie posiada prawa na wydawanie surowca wapiennika.

Pozbawione surowca, wapienniki przestali produkować wapno i wysyłać je do kraju. Zarządy wapienników wymówiły zajęcie robotnikom, obarczonych licznymi rodzinami.

Sprawa podobno doszła już do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Łodzi. Ale wapna, tego niezbędnego wapna, Opoczno nie jest w stanie eksportować! Czy trzeba więcej pisać?

Wapno strumieniem powinno płynąć z Opoczna. Nie czas myśleć o formalnościach, gdy toczy się rzecz

ważna, niecierpiąca zwłoki, rzecz związana z odbudową kraju.

CERAMIKA

Jak wspominałem wyżej w Opocznie jest państwowy zakład wyrobów ceramicznych. Doceniając rolę tego zakładu, przewidziana jest w planie, w najbliższym trzyleciu siedmio

kratnie zwiększenie produkcji. Dlatego zakłady potrzebują więcej obszaru. Przyległy do zakładu plac o obszarze 2,80 ha w r. 1946 nabyła lege artis Związek Gminny Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i w inwestycje nowego obiektu włożył około 11 milionów złotych, z czego za plac kwotę zł. 4 miliony, a na budowę magazynów zł. 7 milionów. Zakład chce odkupić 20 m. długości placu od Związku Gminnego Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Z wędrowek po województwie

Na wczasach w Spale

Przy wjeździe do Spały widnieje tablica z napisem: Domy Wypoczynkowe KCZZ.

Wspaniała rezydencja — niegdyś zabiorców carskich, a potem prezydenta RP., ocalała ze swymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi z wyjątkiem pałacu, który spalił się podczas działań wojennych.

GŁÓWNA KWATERA

Po przeprowadzeniu remontu urządzono w Spale główną kwaterę domów wypoczynkowych dla świata pracy, pozostającą pod zarządem KCZZ. w Warszawie. W szczególności znajduje się tu 6 bloków murowanych mieszkalnych i 3 pawilony drewniane. Łącznie więc 9 budynków, przeznaczonych na potrzeby wczasowiczów. Wszystkie budynki położone są na terenie leśnym, gdzie odbywały się przed wojną słynne polowania. Dla podkreślenia tej okoliczności każdy z domów mieszkalnych nosi nazwę zwierzęcia. Jeden więc na zywia się „Pod jeleniem” inny „Pod dzikiem” itd.

Ludzie z miast stają się tu na wczasach „ludźmi lasu”. Zapominają na okres 14 dni o troskach dnia codziennego, przystosowują się do nowych warunków życia, zdala od cyrku miejskiej i warsztatów pracy.

LUDNOŚĆ

W chwili, gdy zwiędzałem obóz zastałem tam następujący stan ludności: przybyło z najrozmaitszych części Polski 480 osób, ŁOZPN skierował tu 39 sportowców. W ośrodku artystycznym przebywa 118 osób. Łącznie więc w dniu 12 czerwca na wczasach przebywało 737 osób.

Obóz w Spale posiada wszelkie urządzenia kulturalno-sportowe. 150 m. dzieli Spałę od Pilicy. Wczasowicze chodzą tam raz, lub dwa razy dziennie, by zakosztować kąpeli lub opalić się na plaży, albo pojeździć kajakiem.

PODCZAS DESZCZU

Co robią wczasowicze podczas niepogody — rzucam pytanie kiel

Tłucze się mniej, a to od razu - 75 milionów zł

W dążeniu do obniżenia kosztów handlu poważne sukcesy osiągnęła istniejąca w Łodzi Centrala Zbytu Porcelany Fajansu i Wyrobów Szklanych.

Poważne zmniejszenie dochodów powodował do tej pory wysoki procent tzw. stłuczek, wynoszący około 2 proc. ogólnych obrotów Centrali Zbytu (z 5 miliardów zł obrotu w stosunku rocznym — straty wynoszą około 100 milionów zł.)

Po wprowadzeniu „normalizowanego i racjonalnego opakowania w fabrykach i hutach oraz zmechanizowaniu pracy samych pakowaczek, już na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy okazało się, że Centrala Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych oszczędza około 75 milionów zł w stosunku rocznym.

Drugim doniosłym osiągnięciem Centrali Zbytu jest ujednoczenie nazw artykułów. Istniejąca bowiem różna nomenklatura dla tych samych artykułów jaką stosowały poszczególne fabryki i buty w znacznym stopniu dezorientowała rynek.

Trzecim zadaniem, jakie podjęła Centrala, są prace nad wprowadzeniem w całym kraju jednolitych cen zbytu. Dotąd bowiem niektóre fabryki w Polsce stosując różne kalkulacje, stosowały i różne ceny na te same artykuły. Prace te są w toku.

rownikowi Spały p. Janowi Mikulskiemu.

Na miejscu jest spółdzielcza kawiarnia z piśmami i gazetami. Mamy, jak pan widział, obszerną świetlicę. Jest również oddział pocztowy. Wszystkie bloki są radiofonizowane, można więc słuchać koncertów. Odbywają się co pewien czas wieczory artystyczno-wokalne w wykonaniu miejscowego zespołu artystycznego. Wreszcie organizuje się częste wycieczki.

Łodzie stanowią 50 proc. całej ludności. Przeważają jednak niewiasty. Jest ich 70 proc., a zatem 2,5 kobiety przypada na jednego mężczyznę.

DZIKI PRZYSZŁY NA BOJSKO

„Pod kabanosem” urządziła się ekipa 39 piłkarzy łódzkich, którzy spędzają tu swe „wczasy” sportowe. Codziennie odbywają zaprawę techniczną i taktyczną. Patruje im wiceprezes Zbigniew Kobylński, a ćwiczenia prowadzi mgr Kazimierz Radwański. Jest to już drugi turnus juniorów z różnych łódzkich klubów klasy B i C. Chłopcy mają dobre warunki — czują się doskonale i przybierają na wadze. Siedmiu graczy z ŁKS podczas pobytu na poprzednim turnusie, wróciło do Łodzi w najlepszej formie fizycznej i sportowej. Obok wyszkolenia zadań piłkarskich odbywają się dla chłopków wykłady i pogadanki ogólnokształcące. Raz w tygodniu — mecz. Ściąga na stadion liczną rzeszę wczasowiczów. Gdy zespół ukaże się na polu walki witany jest okrzykiem: „Dziki przyszły na boisko!”

Istotnie w tym miejscu niegdyś polowano na dziki. ZM.

Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego była na miejscu i wyjechała z opinią, że cały plac dać należy Zakładom Ceramicznym. Związek Gminny na to się nie godzi. Sprawa poważna. Nie może być załatwiona apodyktycznie. Rozbudowa zakładów jest istotnie ze względów gospodarczych konieczna. Ale w żadnym razie nie powinien być pokrzywdzony Zw. Gminny Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, który włożył już w plac poważne fundusze. Kłós z Warszawy w tę sprawę wejrzeć powinien, Biurokracyzm nie powinien być ona załatwiona.

W Opocznie istnieje Państwowa Przędzalnia wełny, Surowiec dostarcza chłop, który fabryka przerabia i oddaje chłopom gotową przędzę. Przeróbka dotyczy tysiąca kg. miesięcznie. Słynne są na całą Polskę opoczyńskie wyroby ludowe, a szczególnie wełniaki i piękne killmy.

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane — Oddział III
ZATRUDNIĄ:
murarzy, cieśli
oraz
pracowników
niewykwalifikowanych.
Zgłaszać się: ul. Senatorska Nr 21, w godzinach urzędowych. (K. 823)

Wojewódzka Dyrekcja Przemysłu Miejsowego, Oddział Łódzki,
zatrudni:
inżynierów, techników i kalkulatorów (METALOWCÓW).
Zgłoszenia wraz z życiorysami i odpisami świadectw przyjmuje Referat Personalny W. D. P. M. Łódź, Ogrodowa 12. (K. 1088)

DYNAMO AEG
16 kw. 230 v. prąd stały, z tablicą rozdzielczą, 2 silniki AEG 3,7 PS, 300-2, 1400-obrotów
SPRZEDAĆ
ARTYKUŁY TECHNICZNE
Z. KULIGOWSKI
PIOTRKOWSKA Nr 103, m. 8. (K. 853)

KOMPLETY BUCHALTERII PRZEBITKOWEJ
finansowej — listy płacy — magazynowej skrajniki do kartotek poleca:
Z. KULIGOWSKI
PIOTRKOWSKA Nr 103, m. 8. Telefon 276-11. (K. 851)

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego Nr 34
DZIS o godzinie 19.15
sztuka MAXWELL ANDERSONA
JOANNA z LOTARYNGII
z IRENĄ EICHLERÓWNA w roli tytułowej.
Kasa czynna od 12. Telefon 123-02.

TEATR LETNI „BAGATELA” Piotrkowska 94
DZIS z PRZEDSTAWIENIA najwspanialszej komedii sezonu
p. t.
„MUSISZ BYĆ MOJĄ”
Udział biorą:
Jadwiga BARONÓWNA, Hanna BIELICKA, Kazimierz DEJUNOWICZ, Kazimierz SZUBERT i Igor SMIAŁOWSKI.
Przy fortepianie: Prof. Tadeusz MARKOWSKI.
Początek przedstawienia o godzinie 18.30 i 20.
Kasa czynna cały dzień. Telefon 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243. — Telefon 197-25
15 przedstawień — 52.500 osób widziało romantyczną operetkę
Otto Herbacha
„ROSE-MARIE”
która jest grana CODZIENNIE o godzinie 19.15
Udział biorą 60 osób. CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wczesniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru.
W niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO
w ŁODZI — ul. PIOTRKOWSKA Nr 105
poszukuje
RADIOTECHNIKA
z długoletnią praktyką.
Zgłoszenia: Wydział Personalny od 9-1. (K. 1086)

SUPREMA
(PŁYTY IZOLACYJNO BUDOWLANE)
„HERAKLIT”
WSZELKIE GRUBOŚCI
produkuje

Spółdzielnia Inwalidów Wojennych
ODDZIAŁ w ŁODZI — ul. PIOTRKOWSKA Nr 51
Telefon 190-01 — Telefon produkcji 105-26
Dla firm budowlanych i spółdzielczych specjalny rabat.
(K. 1020)

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane
ZJEDNOCZENIE ŁÓDZKIE
ODDZIAŁ z BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI Nr 43. — Telefon 180-22
zatrudni natychmiast:
murarzy, cieśli, stolarzy
oraz robotników budowlanych
(K. 1032)

CENTRALA ZBYTU
PORCELANY, FAJANSU i WYROBÓW SZKLANYCH
w ŁODZI, ul. Dr. A. PRÓCHNIKA Nr 5
ZAANGAŻUJE
natychmiast
4 pomocnice kuchenne
na wyjazd do Domu Wypoczynkowego w Dziwnowie nad morzem, na okres 3 miesięcy letnich.
Zgłoszenia z podaniem i życiorysami przyjmuje Wydział Personalny Centrali w godz. 10-12. (K. 1092)

DUŻY WYBÓR różnych butów zastępczych, manufakturę, dodatki krawieckie, marynarki i spodnie lniane, ubrania harcerskie, dziecięce, bieliznę damską, męską i dziecięcą oraz różną galanterię po cenach niższych poleca
1-ma MARIA ZAJDEL
ŁÓDŹ, ZGIERSKA 10 (róg Drewnowskiej), tel. 261-28.
(6630 p)

FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH „GENTLEMAN”
ŁÓDŹ, ul. LIMANOWSKIEGO Nr 156
ZATRUDNI
natychmiast
INŻYNIERÓW
CHEMIKÓW i MECHANIKÓW
TECHNIKÓW
CHEMIKÓW i MECHANIKÓW
Warunki do omówienia. — Oferty kierować do Wydziału Personalnego Fabryki.
(K. 1075)

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA” — ODDZIAŁ w ŁODZI
ul. PIOTRKOWSKA Nr 26. — Telefon 107-67
SPRZEDA około 200 tysięcy
dachówki karpiołki
CEMENTOWEJ SINEJ i CZERWONEJ,
po cenach przystępnych. Dostawa wagonowo.
(6634 p)

CENTRALA ZAOPATWIENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
poszukuje
MASZYNISTKI - SEKRETARKI
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny CEMPRW Łódź, Plac Zwycięstwa Nr 2, w godz. 11-13, ze zwolnieniem z poprzedniego miejsca pracy.

PANORAMA

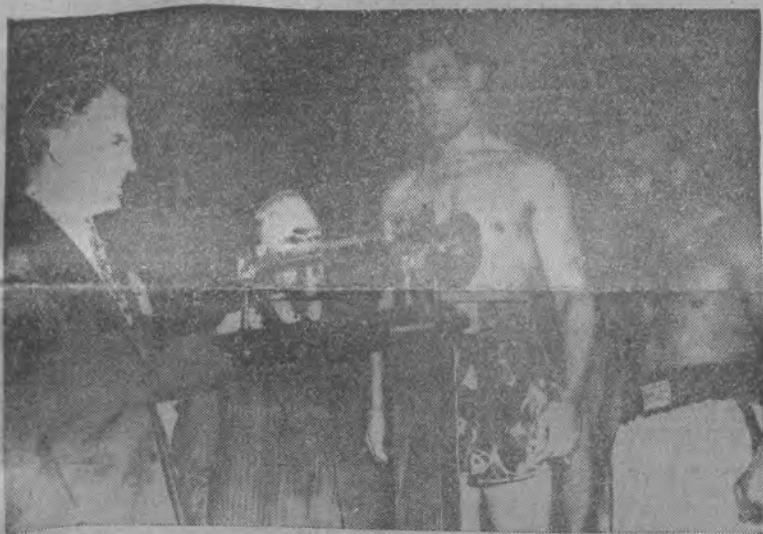
ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 18 lipca 1948 r.

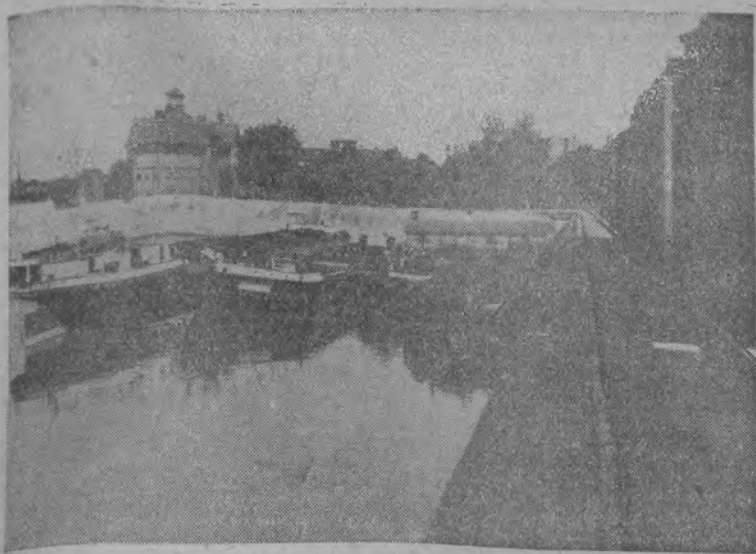
Nr 49



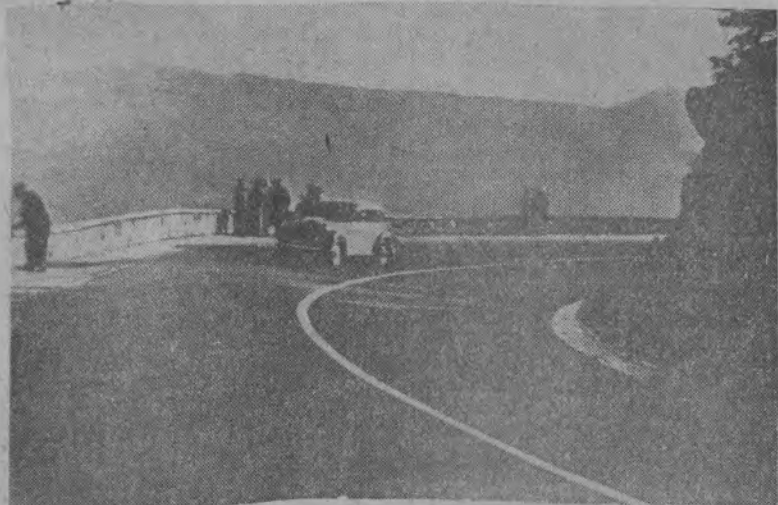
Po kilku tygodniach służby junackiej wracają z nad morza do domu opaleni, zdrowi i weseli młodzieńcy.



Joe Louis sprawdza wagę przed meczem o mistrzostwo świata. W meczu tym Louis pokonał Walcott'a i wycofał się z ringu.



Barki na Odrze.



Tak wygląda słynna Serpentina Śmierci pod Szklarską Porębą.



Wynaleziono specjalne aparaty, które pozwalają wykryć w morzu miny, pozostałe po wojnie. Właśnie dokonano „odkrycia”. Telefonistka składa meldunek.



O domku fińskim można powiedzieć, że jest to kombinacja: szybkości, wygody i niskiej ceny.



Kiedyś mówiono o tym samochodzie: — Ach, jaki piękny i nowoczesny. Dziś powiemy: — Czeigodny rekwizyt muzealny.



Po krótkim rozejmie w Palestynie walka rozgorzała na nowo.

SZCZENIAK

ychi swoich rodzinnych stronach, w dzielnicach, gdzie się urodził, rósł, grał w kłipe, czepiał się dorożek, miał dom i przyjaciół. Drzemający diabeł małżonki odstąpił nagłe od bufetu i siadł za stolikiem w kącie nad karafeczką wiśniówki, wzruszony niepomiernie tym ślepym trafem, który go wiodł, wiodł aż przywiódł. Tu, o parę kroków na Długiej, stał ongiś jego dom rodzinny i mieszka pewnie jeszcze jego rodzina, stryjeczny brat Kazimierz, też Michalczyk, którego nie mógł odwiedzić, bo był z nim poróżniony na śmierć i życie. O co się tak poróżnił, nie pamiętał już, ale musiało to być coś ważnego, bo przy pomnił sobie nagłe, że jego ojciec też się poróżnił był ze starszym strykiem Michalczykiem i trwało to aż do śmierci. Pokój im on nie będzie kruszył tej rodzinnej waśni i nie sprzeniewierzy się pamięci ojca. Był zresztą pewien, że racja jest po ich stronie, a nie stryjowej...

Dość, że tam nie pójdzie!... Diabeł, drzemający w nim, podniósł niewątpliwie rogi i wzbrał się przed takim upokorzeniem. Zastukał sygnetem w stół zapłaczł i wyszedł na powietrze. Obejrzy tylko te strony, przejdzie mimo domu, a może zajrzy do podwórza?... Kto wie?... To nie jest wzbronione, że ktoś sobie wejdzie na podwórze, zadrze głowę i obejrzy tę kamieniczkę, co ma jedno piętorko i figurę na froncie... Nagle, zaledwie przeszedł parę kroków zatrzymał się i wytrzeszczył oczy.

Pod narożnym kinem stał chłopak, może z lat dziesięć i schwytywszy się jedną ręką żelaznego preta przed szybą, patrzył w głąb ulicy. Nie patrzył na kolorowe fotosy filmu „Dżems, zbawca”, gdzie ów Dżems na białym koniu, w dymie palby pędził wprost na niego ale patrzył właśnie przed siebie, takim płochliwym otępiąłym wzrokiem, jak patrzy głupi pies, którego wypędzono za bramę, a on sam nie wie, za co go to spótkalo? Nadto! czy mnie wzrok nie myli? — pan Michalczyk dostrzegł w tej zwróconej ku sobie twarzy niewątpliwie znajomą rodusiwe oczy, rozczochraną gestwą jasných włosów, lekko zadarty nos i wysuniętą brodę. Tak, jakby siebie samego zobaczył! Zatrzymał się przezornie przed sąsiednim sklepem i ukradkiem przyjrzał się chłopakowi. Koszula w kratkę, wytarty rzeźmienny pasek bose nogi i dziurawe porcięta z płótna. Dobrze by było przekonać się, do kogo te dziury naprawdę należą...

łośnie. Z rozerwanej koszuli sterczała proca z urwaną gumką, czerwony oówek i kłebek sznurka. W końcu chłopak musiał poczuć nagłe zaufanie do nieznanego stryja, bo jął bąkać coś o tym swoim domu. Starszy Michalczyk siuchał z uwagą, kiwając głową i podtrzymując zapal opowiadającego trafnyimi pytaniami. Aha to Stasia chorowała na koklusz, patrzyła. Józek wpadł do Wisły i ledwie go wyciągnęli? A to nygus, z rozmowy wywnioskował, że Kazimierz miał ich czworo, najmłodsze w kotyce. Aha... tak, tak, co mówisz?!

Okazało się też, że młodszy Michalczyk coś przeszkrobał — o czym mówił mętnie — i dostał waly, że „Dżems zbawca” to ci obraz, o je! ale go nie widział, tylko koleddy opowiadali że w zeszłym roku przeszedł do drugiej klasy, a w tym roku został bo nie miał ani kajetów, ani nic, i że...

— Tak, dzieci to on umie robić — pomyślał z szeroką ironią o Kazimierzu starszy Michalczyk — ale żeby im dać na kino, kupić książki, czy nawet wysłać na lato — to nie... I nagłe słuchając małego, uczył się głęboko dotknięty i rozgoryczony. Swoim życiem, losem, wszystkim.

Nie chciał zostać na przykład stolarzem, wcale mu to w głowie nie było, a oddał go do terminu właśnie do stolarza. W terminie tym nie było lekko, majster miał gwałtowny charakter. Ciągłe był głodny, często coś oberwał, wszystkim się musiał wysługiwać. Nie wyzwolił go też na czeladnika tak prędko, jak się należało. I ożenił się nie z tą panną, co chciał, ale z inną. A przecież nie był niemrawą, umiał się odgrzyzać, znał świat i życie... W końcu, na ostatek, gdy już myślał, że już ma wszystkiego dość — jedyną dziecko mu się nie uchowało i umarło.

A ten tu, czy on wie, co go jeszcze czeka? Będny szczeniak takie chuchro czy on ma pojście? Starszy Michalczyk, z zakręglonym brzuskiem, z dewiąką zegarka w kieszeni, z sygnetem na palcu, przystanął przy ogromnym, żółtym, podstępów i wybiegów czyhających na młodszego Michalczyka. Położywszy ciężką dłoń na ciekłym i kruchym ramieniu, pchnął go w stronę wejścia do kina.

— Ty jak ci tam synu?... Idźmy do kina. W domu nie mów, ja też stryjence nie nie powiem. A na przyszłą sobotę czekaj mnie na tym samym miejscu.

Zaprowadził go też na Młodową, postanowił, kupi mu ciastek z różowym kremem. Gdy był małym chłopkiem, niczego tak nie pragnął, jak takiego ciastka z kremem różowym. A wtedy go nie dostał.

Pchnął drzwi, puścił naprzód młodszego Michalczyka i z posępną miną stanął przy kasie.

Polna Gajawicyńska

OBYWATELSKI

... mam czasu, ... o lasu”.

... anknać na błonia, ... udział w „Święcie konia”.

Srodę całą mam zajęta,
Bo ten dzień, to „Dziecka Święto”.

W czwartek, zapłaciwszy składki,
Idę święcić „Święto Matki”.

Piątek także nie wyjątek:
Kończą się „Dni Morza” w piątek.

A sobota: tej soboty
Wezmę się już do roboty,
Drżąc, by tego dnia rodacy
Nie zrobili „Święta Pracy”.

P. S.
Ze w niedzielę moc czasu mam,
Zastanowię się, podumam.

Czy to trochę nie za wczesnie
Tak świętować, jak przed wrześniem?
Tak znów stawać, ciągle frontem?
Czy się znów nie kryje błąd w tem?...

I do hasel modnych teraz
Chciałbym włączyć hasło swe raz,
W którym nikt nie znajdzie ujmy:
Więcej róbmy, mniej świętujmy!...

NOWOŚCI PARYSKIE

(Od własnego korespondenta Dziennika Łódzkiego)

Nowy film francuski, przygotowany oddawna, wszedł na ekrany dwóch reprezentacyjnych sal kinowych („Rex” i „Gaumont”). Premiery oczekiwano z zainteresowaniem, i prasa pełna była ostatnich zapowiedzi, rokujących wiele nadziei. Wątek zaczerpnięty ze sławnej powieści Stendhala, „Chartreuse de Parme”, stanowiącej jedną z zasadniczych pozycji romansu europejskiego; reżyserie objął Christian Jacques, ambitny i poszukujący artysta, autor filmu „Le Reverant” („Cienie przeszłości”) z Jouvetem; główną rolę Fabrycego wykonuje Gerard Philippe, młody, ciekawy aktor który za kreację w „Diable au corps” otrzymał pierwszą nagrodę za grę na festiwalu w Cannes w 1947 r.; film nakręcono we Włoszech, na tle autentycznego miejsca akcji, pośród pieczołowicie dobranej sceny, architektonicznej i pejzażowej, wreszcie sumy przeznaczona na produkcję znacznie przekraczającą funtów „zwykłego” filmu, — wszystko to świadczy, że produkcja francuska podejmuje ambitny wysiłek, by zdobyć utracone ostatnio miejsce na ekranach światowych.

Ale przyczyna, niestworzonej stagnacji panującej ostatnio w filmie francuskim musi tkwić głębiej i nie da się jej sprowadzić wyłącznie do braków materialnych i konkurencji amerykańskiej. Reprezentacyjna „Chartreuse de Parme” sprawa za-wód, pomimo bogactwa staranności i realizmu wykonania. Zabrakło fil-

nowi świeżości, śmiałości pomysłu artystycznego; można go określić jako „dobrą robotę”, ale nie więcej. Szczególnego zawodu doznał wielbi-ciele Stendhala, który spodziewał się, że film odzwiercydli nieszwytki atmosferę powieści, patetyczną lecz zarazem ironiczną, gwałtownie u-czułową lecz jednocześnie intelek-tualną. Te cechy pióra Stendhala, decydujące o nędzającym się z ni-czym porównywać nastroju jego ro-mansów, zniknęły w przerobce fil-mowej, która kładzie nacisk na n-w-nturniczną fabułę utworu pełnego anegdot o drabinkach sznurowych skrytkach i przejściach podziem-nych w zamkach itp. Tu mało waż-na scenaria, służąca Stenhalowi za tło dla jakże subtelnej wątku psy-chologicznego, stała się w filmie głównym tematem, i wielki pisarz wygląda tu po trosze na autora „roman d'aventure”. Z drugiej strony, krytycy zarzucają aktorom przesad-ną dbałość o bogactwo „przejścio-we”, co doprowadziło do sfalszowa-nia postaci stendhalowskich kiero-wanych namietnymi i pierwotnymi uczuciami.

Pomimo zniekształcenia intencji Stendhala, film mógłby być wartoś-cowym wariantem motywów powie-sciowych „Pastelini”, gdyby nie ko-nieczność zbliżenia wyrafinowanej

akcji do poziomu „przeciętnego” wi-dza. Skutkiem tej presji, wywieranej przez producenta dbającego o zwrot kosztów filmu, jest strywnia-zowanie historii Fabrycego i liczne uproszczenia. Pomimo zawodu, jaki na ogół sprawił film, krytyka pod-kreśla statunność roboty, dobrą grę aktorów i nie odmawia „Chartreuse de Parme” kilku wartościowych scen, dających wyobrażenie czym mó-gły być ten film gdyby jego twór-cy okazali więcej śmiałości i ambi-cji artystycznych.

WYSTAWA SEGONZACA

W „Galerie Charpentier” otworzo-no wystawę zbiorową Dunoger de Segonzaca, artysty który ostatnio zyskuje na znaczeniu i wywiera wpływ na młode pokolenie „plasty-ków”. W okresie gdy Segonzac kon-sekwentnie tworzył swoje płótna, szukając natchnienia w realizm-nych, tradycyjnym malarstwie fran-cuskim nawiązując do Milleta i Co-rotta — w okresie tym rozkwitała eksperymentalna awangarda, i Se-gonzac wydawał się „przestarzały”, całą sławę zabrał dla siebie deforma-ł się fantazji, marzycele tacy jak van Gogh, Bonnard, Picasso, Braque, Bonnard, Matisse. Dzisiejsze ma-larstwo francuskie, choć ciągle po-zostaje pod wpływem szkoły ekspe-

rymentu i surrealizmu, zwraca się jednak ku starym mistrzom, i mówi się, nieśmiało jeszcze o „nowym realizmie”, o „odrodzeniu realizmu”. Krytyka przypomina że obok im-prjonistów, fowistów, kubistów, Francja ma drugą wielką tradycję malarstwa; realizm obyczajowego i portretowego, którego Segonzac jest wybitnym nowoczesnym kontynuato-rem. Wystawa artysty na którego współczesni nie dożyli zwracają u-wagę, daje wyobrażenie o staranno-ści jego rzemiosła w pięknych mart-wych naturach i aktach (były one specjalnością Segonzaca).

NOWE KSIĄŻKI

Ukazał się w przekładzie francus-kim jeden z najciekawszych pamięt-ników „wojennych”: H. B. Giserlusa generała SS i bliskiego współpracownika Goeringa, następnia uczest-nika spisku p-ko reżymowi hitlerow-skemu który Giserlus zjawnawidził po bliższym osobistym poznaniu wo-dzów III Rzeszy. Zeznania Giserlusa przed Trybunałem Norymberskim dały wiele materiału obciążającego organizację SS i zyskały zbuntowa-nemu generałowi opinie bezwzględ-nego wroga faszyzmu. Rzeczywiście anegdoty podane przez Giserlusa w tej części jego pamiętników, przy-noszą nie tylko nieznane dotąd przy-

czynki do historii ruchu hitlerow-skiego, nie tylko stanowią pasjonu-jącą lekturę (krytyka francuska ok-reśla książkę Giserlusa jako „le plus fascinant roman du mois”), ale dają też wymowny obraz moralności, sztabu Gestapo, postaci które ukoch-ałby Neron, jak pisze nam autor. Więcej wątpliwości budzi druga część pamiętników, w której Gier-lus opowiada o darcymnych próbach porozumienia z politykami Zachodu. Mężowie stanu Francji i Anglii, do których zwracali się potajemnie re-prezentanci episkopu antyhitlerowskie-go, nie dawali wiary, i autor skar-ży się na „ślepotę mpcarstw, które nie chciały przewidzieć wojny”. Trudno nie przyznać racji dyploma-tom, którzy odmawiali pertrak-towania z jakimkolwiek rządem w Berlinie, tak długo, dopóki choćby jeden żołnierz niemiecki był zdolny do walki. Giserlus, uatując ratować suwerenność Niemiec, próbował stworzyć sytuację podobną do w r. 1918. — i w rezultacie, ochroniłby hitleryzm o którym dziś pisze tak gorzkie prawdy... Aprobata z jaką spotkała się książka Giserlusa we Francji, świadczy o niechęci Fran-cuzów do ich polityków sprzed r. 1939, których pochopnie nazywają „niezręcznymi”, bo się dali „wpe-dzić w wojnę”; inaczej ta sprawa wygląda dla Polaków, którzy nie-bezpieczeństwo niemieckie, w jakiej-kolwiek formie brali i biorą bardziej serio...

Zygmunt Kalinowski

SPÓR O HENRYKA

Głośny dzwonek u drzwi przerwał pani Franciszce rozmyślania nad niewiernością mężką. Otworzyła. W progu stała jakaś wysoka blondynka.

— Czy to pani Fistaszek?

— Tak, to ja — odparła Franciszka.

— Jestem Helena — oświadczyła gość.

— Jaka Helena?

— No, Helena. Czy pani to imię nie nie mówi?

— Owszem, ale...

— Widzę, że zaczyna się pani domyślać. Jestem przyjaciółką Henryka.

— Mego męża

— Właśnie. Pani byłego męża.

— Obecnie, chciała pani zapewne powiedzieć!

— Ech, to już należy do przeszłości, tak jak Henryk należy teraz do mnie.

— Wybacz pani...

— Nie nie wybaczę. Mam już dość całej sytuacji i właśnie przyszedłam, aby to wyjaśnić. Może jednak zaprosi mnie pani do środka?

Pani Franciszka, skonsternowana, usunęła się przed drzwi. Blondynka weszła do pokoju. Rozejrzała się krytycznie dokoła.

— Więc to tu Henryk mieszka? Taak... No, ale to nieważne. Wkrótce się stąd wyprowadzi. Pani przecież da mu rozwód?

— Ja? Nigdy!

— Ależ, proszę pani, niechże pani będzie rozsądna. Skoro Henryk kocha mnie...

— Och, zaraz „kocha“! Henryk miał już niejedną taką przygodę i zawsze jednak wracał do mnie.

— Ale tym razem nie wróci.

— Wróci!

— Nie wróci.

— To się jeszcze zobaczy!

— Niech pani nie krzyczy. Od razu widać jaka z pani jędza!

— Coś pani powiedziała?!

— Jędza.

— Ach, tego już za wiele! — pani Franciszka z płonącymi oczyma przyskoczyła do swego nieproszonego gościa. — Proszę się stąd wynieść!

— Ani mi się śni. Przyszedłam, aby pani w oczy do słuchu coś nie-coś powiedzieć i nie wyjdę, póki tego nie zrobię.

— A ja ani myślę pani słuchać!

Wynosi się pani, bo panią wiasno-ręcznie wyrzucę.

— Niech pani spróbuje.

Ostro wymanicurowane paznokcie zdradanej żony wpiły się w ramię rywalki.

— Ostrożnie! Sukienka!

— Co mi tam pani sukienka!

— Ależ to francuski jedwab!

Palce pani Franciszki mimowoli „schowały pazury“, przesuując się miękko po tkaninie.

— Rzeczywiście. Gdzie to pani dostała?

— Mam jedno takie źródło.

— Ach, co mnie to zresztą obchodzi! Proszę stąd iść i już. A... a drogę to?

— Nawet znośna cena. Oczywiście jak dla mnie, bo jestem stałą klientką. Ale ładne, co?

— Bardzo ładne. A nie płowięje?

— Skąd! Widzę, że pani zna się jednak na dobrym towarze. Henryk miał rację, chwalać pani gust.

— Naprawdę chwalił? — zarumieniła się z zadowolenia Franciszka.

— Oczywiście. Na przykład fason tej sukienki, jaką ma pani na sobie. Materiał nieszczęśliwy, ale ten krój... Pierwszorzędny.

— No to już zasługa mojej krawcowej.

— U kogo się pani ubiera?

— O, to moja tajemnica.

— No niech pani powie.

— Kiedy ona i tak nie przyjmuje nowych klientek. Ma tyle roboty, że prosiła, aby nikomu nie dawać jej adresu.

— Hm. Ale gdyby mnie pani tam zaprotegowała, to ja mogłabym dla pani wystarać się o ten francuski jedwab.

— Moja złociutka, naprawdę?

— Serjo.

— No to zrobione, pani... jak pani na imię?

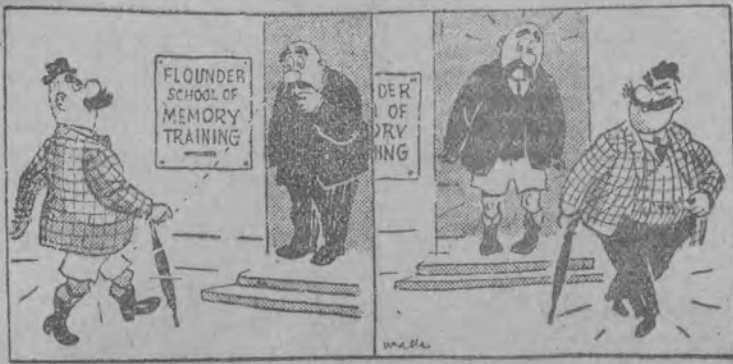
— Helena.

— Helena? Ach prawda. Przecież pani jest tu... I cóż ja teraz z panią pocznę?

— Hm, to rzeczywiście głupia sytuacja. No to ja przepraszam. Pójdę już sobie...

— Tak... albo... niech pani jeszcze troszkę zostanie. Może napijemy się herbatki?

W SZKOLE ĆWICZENIA PAMIĘCI



Nauczyciel i uczeń przed kuracją i ci sami po niej

BRODATE DOWCIPY

OJ TE ŻONY!

Paweł Kłębek spotkał kiedyś swego przyjaciela Feliksa.

— Jak ty możesz cierpliwie wysłuchiwać, kiedy żona ci bezustannie trąkocze nad uchem?

— Ja wcale nie słucham. Zabawiam się w tym czasie przypominaniem sobie nazwisk sławnych ludzi, rozpoczynających się od kolejnych liter alfabetu. Włóż na przykład: Arystoteles, Ajschylos, Beethoven, Caruso, Daudet, Dumas no i tak dalej.

— Świetny pomysł! — wykrzyknął Kłębek z entuzjazmem.

Wieczorem u Feliksa dzwonił telefon.

— Tu Kłębek. Felek, czy znasz jakiegoś na literę Y?

NIE MUSI

Pan Cebryk przychodził w nocy do domu. Żona budzi się i pyta:

— Coś tak późno wrócił?

— Nie późno, nie późno, dopiero pierwsza.

W tej chwili zegar wydawał trzecią.

— Dobrze, dobrze — mówi Cebryk do zegara. — Nie musisz trzy razy powtarzać!

DOBRY WYBÓR

Panna Lili zdaje egzamin samochodowy.

— A teraz dam pani praktyczny przykład — mówi egzaminator. — Przypuśćmy, że jedzie pani wjeżdżając drogą i nagle na zakręcie widzi pani z lewej strony wysoki mur, a z prawej wóz siana. Co by pani zrobiła w tym wypadku?

— Wybrałabym oczywiście wóz siana!

ZA PÓZNO

Złodziej: — Proszę pana, która godzina?

Przechodzień: — Dla pana w każdym razie za późno.

Złodziej: — Dlaczego?

Przechodzień: — Bo przed chwilą zabrał mi zegarek pański kolega.

DAWNE CZASY

Wyobraź sobie Irenko, zawsze tak wymyślają na rozluźnioną moralność dzisiejszej młodzieży, a tymczasem wczoraj babcia opowiadała mi, że naszą prababkę nasz pradziadek uprowadził.

— Co ty mówisz?! Tacy starzy ludzie!

ŻYCIE I POEZJA

Młody poeta: — „Już blisko dwa lata minęły, jak oddałem panu swoje poezje do druku i dotąd się nie ukazały“.

Wydawca: — „I pan się jeszcze skarży? Tak! Homer więcej niż dwa tysiące lat musiał czekać, zanim wydrukowano jego Iliadę!“

DOBRY SPOSOB

Ciocia Kłocia robi szalik na drutach. Śpieszy się straszliwie. Siostrzeniec pyta ją:

— Dlaczego ciocia się właściwie tak śpieszy?

— Bo widzisz, mam bardzo mało włóczki. Śpieszę się, żeby skończyć, zanim włóczka wyjdzie.

ZATARG HONOROWY

— Coś taki skwaszony?

— Byłem wczoraj na proszonym obiedzie u znajomych i miałem zatarg honorowy.

— O kobiecie?

— Nie! O srebrną tyżeczkę.

ZAKŁAD

Stasio wchodzi do kawiarni i spotyka Henka przy stoliku.

— Serwus Henek — mów. — Co porabiasz?

— Widzisz — siedzę i piję czekoladę.

— Ho ho, dobrze ci się wiedzie. A wiesz co ci powiem?

— No?

— Zażół się ze mną, że ja wypiję twoją czekoladę, a ty nawet nie będziesz wiedział, że ją wypiliem.

Henek wyciąga rękę:

— Zgoda, o ile?

— No, czy ja wiem? O dziesięć złotych.

Stasio bierze do ręki filiżankę i jednym haustem wypija czekoladę.

— Zwariowałeś! — woła Henek.

— Przecież już przegrałeś!

— Rzeczywiście? Masz rację. Proszę — płacę dziesięć złotych.

SPRYCIARZ

Matce Maniusia urodziły się bliźnięta. Manius nie poszedł tego dnia do szkoły. Kiedy ojciec wypisuje mu świadectwo usprawiedliwiające nieobecność, chłopiec proponuje:

— Tatusiu może by tak odłożyć drugiego braciśzka do przyszłego tygodnia?

WIEK

— Ile lat ma pani małżonek?

— Czterdzieści. Między nim a mną jest dziewięć lat różnicy.

— Tak? Nigdybym nie dał pani pięćdziesiątki!

NAZWISKO

Bez względu na to, czy chcę mieć syna. Nie chcę, aby moje nazwisko zaginęło.

— A jak się pan nazywa?

— Kowalski.

Roztargnienie



— Proszę pana, zgubił pan łańcuch kwadrans temu...

W krzywym zwierciadle

Dobra waga

W 29 numerze „Kobiety“ czytamy: „Dla chłopca 9-tygodniowego waga 5.300 kg jest wagą b. dobrą“.

Czy i dla jego matki?

Erudyta

„Echo Krakowa“ (nr. 180) podaje taką oto ciekawostkę z życia krokodyla: „z łatwością wybiera sobie ofiary spośród migotającego luska mirowia stronic J. London“.

Podzielamy w zupełności jego gust.

Jak uraczyć się

To samo pismo w nr. 175 komunikuje: „Konferencja zwołana została celem omówienia programu uroczystości związanych z Dniem Spółdzielczości, na które złożą się m. in. akademia i otwarcie zamrażalni jaj“.

Aj jaj jaj!

Nowy członek

„Dziennik Zachodni“ (nr. 177): „POZNAŃ. Zjazd delegatów okręgu poznańskiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych poparł inicjatywę Rady Naczelnej o przyjęcie do Związku...“

Tylko dla kobiet

„Moda i życie“ (nr. 19) zamieszcza ogłoszenie: „Dr med. Julia Świtalska, Warszawa, Żurawia 32 — Choroby skóry wyłącznie dla kobiet“.

Biedni, spychani na szary koniec mężczyźni!

Wysokie napięcie

Ogłoszenie ze „Słowa Polskiego“ (nr. 176): „Poszukuję pokoju DLA JEDNEJ OSOBY z prądem stałym. — Wziętna 4. Dawać tu tę osobę!“

Smutny prezydent

„Kurier Wielkopolski“ (nr. 172) donosi: „Poszukiwana małżonka dla prezydenta Filipina. Prezydent Wysp Filipińskich Quirino jest podobno najsmutniejszym z mężów stanu. Oświadczył on, że przejechał cały świat i nie może znaleźć sobie odpowiedniej małżonki. „Byłem na zachodzie i wschodzie — mówił smutny prezydent — na północy i południu i żadna nie chce mi powiedzieć „tak“.“

Niech zamieści ogłoszenie matrymonialne w „Kurjerze“, a na pewno kandydatka się znajdzie.

Wychowanie



— Ależ to gbur! Nawet nie ustąpił damom miejsca.

Kobieta praktyczna



Czas to pieniąż

Po burzy



— A mówiłem, żebyś nie siadała pod drzewem, gdy padają pioruny!

Jeszcze chwilę



— Jeszcze troszkę cierpliwości, a kapelusik wejdzie.

Przy golfie



— Jeśli dostanę sto złotych, powiem wam, gdzie jest piłka.

W ZOO



— Ciekawe, gdzie też są te czarne niedźwiedzie?

Wynalazek



Coś dla wznuszających się śpiewem

ROZRYWKI UMYSŁOWE

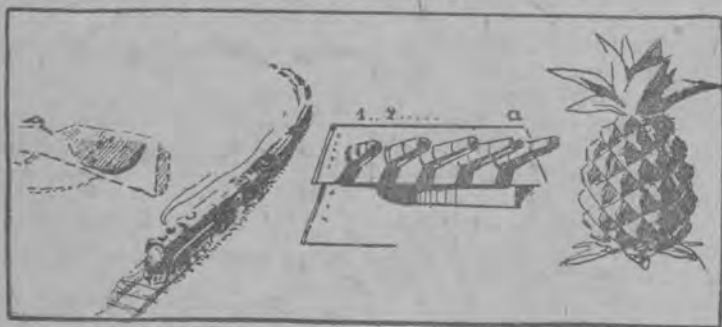
POD KIEROWNICTWEM WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

VI/48 TURNIEJ ZADANIOWY

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy VI/48 Turniej Zadaniowy, który trwać będzie 4 tygodnie. Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań rozdzielonych między tych, którzy nadeszła co najmniej jedno dobre rozwiązanie. Rozwiązujący obowiązani są również wskazać 2

zadania, które podobały się im najwięcej, celem przyznania autorom nagród autorskich. Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całości Turnieju w terminie dwutygodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań pod adresem: Sp. Wyd. „Czytelnik”, Dział Rozr. Umysł., Łódź, Piotrkowska 96, pok. 354.

1. REBUS



„Ed-Ka”, Łódź

Kącik filatelistyczny



Wilhelminy (w sprzedaży od 31 sierpnia do 30 września 1948 r., a w obiegu do 31 grudnia 1949 r.) i dwie pierwsze wartości (10 i 20c) serii z podobizną nowej królowej — Julianny (w sprzedaży od 6 września).

Trzy dni temu weszła do obiegu nowa seria polska z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Rysunek tych znaczków przedstawia stylizowany fragment wystawy w oświetleniu reflektorów i ogni sztucznych. U góry znajduje się trzywierszowy napis „Wystawa Ziem Odzyskanych, Wrocław 1948”, pod tym po prawej stronie oznaczenie wartości, a u dołu napis „Polska”. Seria składa się z czterech znaczków: 6 zł (zielonkawo-niebieski), 15 zł (pomarańczowo-czerwony), 18 zł (czerwono-brunatny) i 35 zł (złoto-brunatny), odpowiadających opłatom za przesyłkę pocztówki krajowej, zwykłego listu krajowego, pocztówki zagranicznej i krajowego listu poleconego.

Jak widzimy więc nominaty są realne i niezbyt wysokie, nakład podobno duży — to wszystko powinno zapewnić popularność tej serii. W dodatku znaczki te zostały rozesłane do składnic okręgowych na długo przed datą ich wypuszczenia, już pierwszego dnia powinny więc znaleźć się we wszystkich okienkach pocztowych (przypominamy, że tylko wtedy znaczek jest pełnoprawny i tylko wtedy spełnia należycie swą rolę propagandową!).

Na dorocznym walnym zebraniu członków Łódzkiego Towarzystwa Filatelistów, odbytym dnia 9 lipca, prezesem Towarzystwa po raz czwarty już z kolei został wybrany mec. Tadeusz Scharmach. Życzymy Mu dalszej owocnej pracy w tej dziedzinie.

(w.j.o.)

2. KOMBINATKA

Świetnemu autorowi szarad i rebusów poświęcam.



Należy odgadnąć 16 wyrazów 4-ro i 5-literowych, których znaczenia podajemy poniżej i wpisywać je do figury. Następnie w każdym rzędzie poziomym tak poprzestawiać litery, by utworzyły one 8 wyrazów 9-literowych. Środkowe litery nowych wyrazów dadzą nam początek, a dwie stojące obok siebie litery z każdego wyrazu 9-literowego — czytane kolejno — dokończenie rozwiązania.

Znaczenie wyrazów: Rząd 1: — Szczątki rozbitego okrętu — ptak z rodziny sokołów. Rząd 2: — Położenie, sytuacja — rzeka w Polsce. Rząd 3: Sterta, kupa chrustu, ognisko — motyl z rodziny południc. Rząd 4: Torebka w bilardzie, do której wpada bila — ciasto, miazga. Rząd 5: Zwierzę domowe — gra w karty. Rząd 6: Miara długości — rzeka we Francji. Rząd 7: Pierwiastek chemiczny — podniecenie, oburzenie, złość. Rząd 8: Postać biblijna — zbiór długich nici.

Sylaby wyrazów ostatecznego rozwiązania: do, gna, ka, ka, ki, ku, la, la, mi, mo, ni, nik, niec, pa, pa, pu, ra, ra, ran, sa, sław, sko, sta, stwi, sza, ta, tor, wan, wy.

Witold Nowicki, Radość.

3. Zagadka.

— Zgadnij, co to za stworzenie.
— rzekła baba babie —
które aż osiem spółgłosek
ma w jednej sylabie.

Kaz. Kwiatkowski, Pabianice.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

L. Kaniewska, Warszawa: Rozwiązania nadesłane po terminie.

Witold Nowicki, Radość: Dziękujemy za nadesłane pomysłowe zadania.

S. Waroczyk, Środa Wlkp.: Odpowiedzieliśmy listownie.

Ze świata kobiet

PRZED URLOPEM

Wyjazd na wczasy — to jednocześnie przyjemność i kłopot. Tyle rzeczy trzeba przed tym przygotować i poprawić. Nie warto jednak obładowywać się zbyt wielką ilością garderoby (nawet jeśli jest się w tym szczęśliwym położeniu, że można by to zrobić).

Zastanówmy się co trzeba zabrać. A więc: dwie suknie z łatwo piorących się materiałów i jedną reprezentacyjną na większą okazję, płaszcz, szlafrok, a jeszcze lepiej płaszcz kąpielowy, który może również „występować” w roli szlafroka i na siebie — kostium z bluzeczka. Warto zresztą zaopatrzyć się jeszcze chociaż w jedną zapasową bluzkę i swetr. No i koniecznie spodnie. W dni chłodniejsze i na dalszych wycieczkach zwłaszcza w górach, oddadzą nieocenione usługi. Kolor naj lepiej szary lub granatowy.

Doskonale można by je sporządzić ze spodni męża, brata, lub ojca, oczywiście w tym wypadku należa-

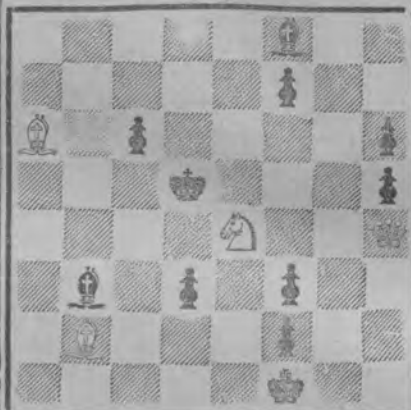


łoby „ulaskawić” nadające się jeszcze do noszenia garnitury. (an)

Szachy

III Międzynarodowy Konkurs „Dziennika Łódzkiego”

Zad. 147 B. Postma, Holandia (oryginalne)



Białe: Kf1, Hh4, Ga6, b2, Se4 (5).
Czarne: Kd5, Gb3, f8, Pc6, d3, f2, f3, f6, h5, h6 (10).

Mat w 3 posunięciach.

Zad. 148 B. Postma, Holandia (oryginalne)



Białe: Kc8, He3, Wa7, c6, Gf1, h2, Sa4 (7).

Czarne: Kd5, Gh8, Sd3, e5, Pa6, b3, d7, e6, f5, g4 (10).

Mat w 2 posunięciach.

WIADOMOŚCI

Belgijski mistrz O'Kelly gościł ostatnio w Brazylii, gdzie zajął pierwsze miejsce w dużym turnieju międzynarodowym w Sao Paulo, zdobywając 11,5 pkt. Drugie i trzecie miejsca zajęli Eliskases i Rosetti po 10,5 pkt. W drugim turnieju z udziałem siedmiu graczy brazylijskich O.Kelly również był pierwszy wygrywając 5 partii i remisując 2.

W lipcu rozpoczęły się turnieje eliminacyjne do mistrzostwa Związku Radzieckiego. Turnieje te rozgrywane są w szeregu większych miast (Moskwa, Leningrad, Kijów, Swierdłowski i in.) i bierze w nich udział ponad 150 uczestników.

Mistrzyni Polski w szachach Dr. Hermanowa udala się na kobiece turniej szachowy do Brukseli. Życzymy powodzenia!

Mistrz Marian Wróbel zdobył pierwszą nagrodę za dwuchodówkę na konkursie Brytyjskiego Związku Problemistów.

OD REDAKCJI

Na prośby Czytelników w okresie wakacyjnym uwzględnić będziemy rozwiązania zadań, nadesłane w 4-5 tygodni po ich opublikowaniu. Wszystkim, którzy nadesłali nam wyrazy uznania — dziękujemy.



Przygoda w basenie

Tajniki techniki współczesnej

Księżyc w roli producenta energii elektrycznej

Amerykanie otrzymali odpowiedź po 3 dniach.

ENERGIA Z KSIĘZYCA...

W chwili obecnej na warsztacie stacji hydrologicznej w Grenobli znajduje się problem niecodziennej natury. Chodzi o praktyczne zrealizowanie wysuwanego już od dawna projektu wykorzystania dla celów użytkowych ogromnej energii przypływów i odpływów morza, których sprawcą jest księżyc.

Obliczono, że gdyby udało się zamknąć zatokę du M. St. Michel (w północnej Bretanii) barierą o długości około 40 km, a na niej skonstruować baterie turbin poruszanych prądem wznoszących się i opadających wód oceanu Francja uzyskaby dodatkowo energię elektryczną o wartości dochodzącej do 15 miliardów kilowat-godzin rocznie. Dla orientacji podamy, że w chwili obecnej wszystkie razem wzięte elektrownie francuskie produkują nie wię-

cej niż 24 miliardy kilowat-godzin. 15 miliardów kilowat-godzin z morza! Wydaje się to na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne. W rzeczywistości jednak jest to obliczenie najbardziej skrupulatne.

Cóż więc stoi na przeszkodzie, aby zbudować i puścić w ruch tę potężną elektrownię, pierwszą na świecie stację energetyczną, wykorzystującą energię mas wodnych oceanu poruszających się pod wpływem przyciągającego działania księżyca?

ENERGIA RZEK JEST NA RAZIE TAŃSZA OD ENERGII MORZA

Cena prądu wyprodukowanego z energii spadku wody zależy w znacznym stopniu od kosztów budowy zapór wodnych. Kalkulacja zmienia się jednak stale. Naturalnych przepiężeń, ułatwiających budowę zapór spiętrzających wody rzek jest coraz mniej i z tego powodu konstrukcje

hydroelektryczne stają się coraz droższe. Zresztą możliwości eksploatacji: spadek wody nie są nieograniczone. Oblicza się, że mniej więcej za lat 15 zostaną pobudowane wszystkie możliwe do zrealizowania zapory rzeczne, a ilość energii przez nie wyprodukowaną ustali się na poziomie 40 — 45 miliardów kilowat-godzin. W tym też prawdopodobnie czasie, a może wcześniej, okaże się, że wydajność zapór spiętrzających przepływ morza w tej chwili nie wytrzymująca kalkulacji gospodarczej, zbliży się do granic opłacalności.

Wiele jest już teraz we Francji ludzi przewidujących, którzy proponują rozpoczęcie zaważas prac doświadczalnych i przygotowawczych w tym kierunku.

JAK MA FUNKCJONOWAĆ ELEKTROWNIA MORSKA

Technicznie problem ten nasuwa wiele swoistych trudności, odbiega-

jących bardzo od tego wszystkiego, z czym dotychczas spotykali się inżynierowie hydrotechnicy.

Najprostszym typ silowni czepiącej energię z przypływu oceanu sprowadza się do odgradzającej zatoki morskiej zapory, otwierającej swe śluzę podczas przypływu i spiętrzającej wody na czas odpływu. Jasnym jest, że w tych warunkach turbiny mogą pracować jedynie w ciągu niewielu godzin pełnego odpływu, gdy różnica poziomu wody w basenie i na morzu jest największa (mniej więcej w ciągu 5 godzin). Jest to wielka niewygodność.

Istnieją inne projekty, które kosztem zmniejszenia ogólnej wydajności energetycznej pozwalają na bardziej regularną eksploatację. Do takich należy projekt oparty na zasada dzie podwójnych basenów. Zatoka odcięta od morza zostaje dodatkowo przedzielona tamą na dwa baseny. Jeden z nich napęnia się w czasie przypływu, drugi opróżnia się jednocześnie podczas odpływu. Turbiny zainstalowane na tamie dzielącej obydwa baseny działają stale dzięki przepływowi wody z górnego basenu do dolnego.

B. J.